Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II.	Nowy Sącz, dnia 12 stycznia 1930.	Nr. 3.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka parter.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	**CENY OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Nowe drogi budownictwa wiejskiego.

Poza PZUW i Państwowym Bankiem Rolnym akcję budownictwa wiejskiego zaczęło finansować w pewnej mierze Ministerstwo Reform Rolnych. Siłą rzeczy akcja ta ogranicza się do udzielania pożyczek na przebudowę, wyłącznie tylko ludności wiejskiej i to tylko jednostkom, które po komasacji gruntów zdecydują się na przebudowę w kolonjach. W tej mierze zostało wydane rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dnia 5-go lipca 1929 roku o państwowej pomocy kredytowej na cele budowlane przy scalaniu gruntów i zamianie gruntów zastępującej scalanie, ogłoszone w dzienniku ustaw w Nr. 61

Poniżej streszczamy pomienione rozporządzenie.

Państwowa pomoc kredytowa będzie udzielana w formie pożyczek gotówkowych z funduszów przeznaczonych na ten cel corocznie w budżecie Min. Ref. Rolnych.

Państwowa pomoc kredytowa dla celów budowlanych przy scalaniu gruntów i zamianie gruntów, zastępującej scalanie może być udzielana na:

a) przeniesienie budowli

b) wzniesienie (wykończenie) nowych budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Pożyczki będą udzielane — doraźne lub kosztorysowe.

Pożyczkami doraźnemi będą pożyczki udzielane na poszczególne mniejsze roboty budowlane, w wysokości do 1·500 zł na jedno gospodarstwo, spłacane w terminie nie przekraczającym lat dziesięciu.

Pożyczkami kosztorysowemi będą pożyczki uzasadnione kosztorysem i planem zamierzonej budowy. Pożyczki te nie mogą przekraczać z reguły kwoty 3000 zł.

W wyjątkowych wypadkach dla gospodarstw przeciętych granicą wschodnią państwa, na terenach szczególnie zniszczonych przez wojnę na terenach, których racjonalne zabudowanie posiada specjalne znaczenie i t. p. mogą być udzielane pożyczki kosztorysowe w sumie wyższej nieprzekracającej jednak 75 proc. sumy kosztorysowej.

Od pożyczek udzielonych, będą pobierane odsetki w wysokości 4 proc. w stosunku rocznym. Pożyczki będą spłacane w ratach rocznych. Termin płatności pierwszej raty amortyzacyjnej przypada na dzień 1 grudnia po upływie dwóch lat od wypłaty pożyczki, zaś przy pożyczkach wypłacanych ratami, w dwa lata po wypłacaniu ostatniej raty. nie później jednak jak po upływie lat 5-ciu od najbliższego 1-go grudnia po wypłaceniu pierwszej raty pożyczki.

Należy stwierdzić, że oprocentowanie jest bardzo niskie i całkiem usprawiedliwia nazwę pożyczki, jako państwowej pomocy kredytowej.

Pożyczki powyższe będą przyznawały okręgowe urzędy ziemskie na skutek podań wniesionych za pośrednictwem powiatowych urzędów ziemskich, po stwierdzeniu we właściwej drodze, że wymienione w podaniu okoliczności uzasadniające potrzebę kredytu są prawdziwe i że udzielenie pożyczki jest niezbędne.

Otóż zgóry można mieć pewność, że wszyscy, którzy wyrażają chęć na przebudowę w kolonje po scaleniu, niezależnie od ilości posiadanych hektarów gruntu, będą istotnie potrzebowali pomocy kredytowej. Rolnictwo nasze wogóle nie jest zasobne w gotówkę bieżącą, a tembardziej po takim wysiłku finansowym, jak koszty komasacji. Z drugiej strony kwestja przerzedzenia wsi jest na tyle ważną, że należałoby zaniechać rygorystycznego trybu przyznawania pożyczek, a raczej przeciwnie — udzielać pożyczek wszystkim tym, którzy istotnie będą gotowi przebudować się w kolonje.

Pożyczki kosztorysowe wydawane będą pod warunkiem, że budynki wskazane na zaaprobowanym przez okręgowy urząd ziemski planie, będą wnoszone w miejscu wyznaczonem przez okręgowy urząd ziemski, po porozumieniu i uzgodnieniu z ubiegającym się o pożyczkę. Ubiegający się o pożyczkę winien złożyć piśmienne oświadczenie, że roboty budowlane wykona zgodnie z instrukcją, którą otrzymywać będzie od okręgowego urzędu ziemskiego. Ubiegający się o pożyczkę doraźną, winien złożyć zobowiązanie, że podda się kontroli urzędów ziemskich co do wykorzystania pożyczki, a to pod rygorem natychmiastowego ściągnięcia tejże.

Wiedząc że są przeładowane pracą urzędy ziemskie, a w szczególności komisarze ziemscy, należy przewidywać, że obowiązek stwierdzenia sposobu i zgodności zużycia pożyczki może stać się kamieniem młyńskiem dla samej akcji.

Akcję budwnictwa wiejskiego w tym czy innym zakresie kredytują trzy instytucje: Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych—na ogniotrwałą budowę i odbudowę, oraz ogniotrwałe krycie dachów — Państwowy Bank Rolny — na ogniotrwałe krycie dachów, — i obecnie na podstawie omawianego rozporządzenia rozpoczyna udzielać pożyczek M-stwo Reform Rolnych. Nie sposób, aby każda z tych instytucji posiadała na terenie powiatów swój organ, dozorujący sposób i zgodność zużycia pożyczki. Zwłaszcza dotyczy to Min. Reform Rolnych, gdyż powiatowe urzędy ziemskie są nadmiernie przeładowane właściwą pracą, a wątpić można czy komisarze ziemscy uporają się ze zgoła im obcem zagadnieniem, jak budownictwo. Dosyć będzie jeżeli jedna z 3-ch wymienionych instytucji stworzy ten wykonawczy aparat.

Otóż prawie wszystkie Samorządy ziemskie czynnie występują w dziedzinie budownictwa wiejskiego, a niektóre posiadają już nawet wydziały budowlane. Czy wobec tego nie należałoby obowiązku kontroli zużycia pożyczki zgodnie z przeznaczeniem, oraz kontroli wykonania—przekazać właśnie samorządom ziemskim.

Zrozumiałem jest, że Min. Reform Rolnych ma swoje postulaty w dziedzinie budownictwa wiejskiego. Lecz aby te postulaty zostały wcielone w życie i aby wogóle powstała jakakolwiek polityka i postęp w budownictwie wiejskiem, należy stworzyć instytucję centralną, powiedzmy instytut budownictwa wiejskiego, tembardziej, że zaczątek takiego instytutu już jest w postaci wydziału budowlanego zrzeszonych organizacji rolniczych.

Wytknięty przez instytut budownictwa wiejskiego program, mógłby być wprowadzonym w życie z większem powodzeniem, niż przez urząd ziemski.

W ogólnej ocenie rozporządzenia należy stwierdzić, że poczyniono w budownictwie wiejskiem świadomy krok naprzód.

Juljan Pikiel.

Tak dalej być nie może!

Dnia 6 bm. o godz. 1·56 popołudniu przy ulicy Długosza, tuż obok Kasy chorych uderzył przechodniów tragiczny widok: stał stary, wyżółkły, wynędzniały, do trupa podobny chłop-robotnik, a obok z jękiem wiła się po ziemi uboga kobieta, wydając rozpaczliwe okrzyki „boli — ratunku!“ Wynędzniały robotnik, ze łzami w oczach oświadczył: „cóż robić panie, chora, a w szpitalu... nie ma miejsca! Nie mamy mieszkania, bo nas wyrzucono, nie mamy pracy — głód, ot tylko tyle, umierać pod płotem!

Znalazł się ktoś uczynny, ktoś o dobrem sercu, co dał bilet „żebrzący“ o miejsce dla mdlejącej w szpitalu, ktoś inny po wpływem słusznego oburzenia wpadł do szpitala, aby poprostu wymusić miejsce dla padającej na ulicy chorej, a jednak...

„Panie redaktorze“ — mówił podenerwowany dr. Bodzenta „to tak od rana, codzień... codzień! Jak można tu pracować! Nie ma miejsca, szczera i serdeczna prawda! Czy pan uwierzy, jakie mamy pole-

cenia, pod najsurowszą odpowiedzialnością od naszych władz, od Wydziału krajowego we Lwowie? Nie śmie być łóżko obsadzone przez dwu chorych — tylko przez jednego! Słusznie... najsłuszniej, a jednak panie redaktorze musimy... musimy, bo co zrobić z chorymi, wyrzucić? Widziałem ową kobietę, nędza wycieńczenie z głodu, bo człowiek to ta tak: z głodu słabnie, słabnie, aż się przewraca. Gdzie ją wziąść? Nie ma łóżka, nie ma siennika! Powiedziałem, niech przyjdą jutro, ale pan redaktor rozumie co to znaczy: musi się wypisać, wyrzucić poprostu kogoś ze szpitala: może komu spadnie gorączka... a w to miejsce wejdzie ta kobieta! Bo panie redaktorze: tylko sto łóżek, chorych tysiące, urwanie głowy.., nie możemy inaczej.

Tymczasem chłop przyniósł mdlejącą babę na plecach pod szpital. znalazła się dobra dusza, młoziutki student gimnazjalny przyniósł pół chleba i trochę cukru. Jak zwierzęta rzuciła się biedota na chleb — wszak kobieta zemdlała z głodu — a może tyfusu głodowego! Co się z nimi dalej stało nie wiem, bo nie miałem serca patrzeć i dowiadywać się!!!

Na rany Boskie, czy nikt nie usłyszy tych, którzy dla braku miejsca w szpitalu czy z głodu na ulicy padają! Na rany Boskie, czy nie macie serc Wy, w których rękach leży możność zapobieżenia tym rozdzierającym serce wypadkom? Czyż Nowy Sącz, stający się z dniem każdym większem miastem, ma z swoją wielkością wchłaniać w siebie wielkomiejską nędzę, głód i konanie na ulicy? Bo i taki wypadek był przed dwoma miesiącami: chłop którego przywieziono z poza Rożnowa, z pękniętą przeponą brzuszną — nieprzyjęty do szpitala bo umierający — skonał na chłopskim wozie, na rogu ulicy Klasztornej i Długosza, wobec dziesiątek gawiedzi i przygodnych widzów! Straszne — — — straszne rzeczy!

Kto temu winien? Czy ofiarny dr. Stuchły, dyrektor szpitala, czy dr. Bodzenta, szczera, dobra dusza czy personel? Nie — stokroć, nie! Winno temu społeczeństwo, winny temu miasta a nawet i odnośne władze! Szpital nasz bowiem jest naprawdę stanowczo za małym! A innych szpitali nie ma! W szak w naszym szpitalu miejskim ma znaleść opiekę 30.000 Nowy Sącz i paresettysięczny powiat, a inne powiaty wysyłają tu swoich chorych! Czy pan dyrektor dr. Stuchły mając 100 łóżek może spełnić swe zadanie! Czy to nie skandal, że inne miasta powiatowe nie dopomogą finansowo szpitalowi w N. Sączu? Czy miasta nasze nie zbierają olbrzymich podatków? Na co? Na elektrykę, bruki, zjazdy i t. p. — a ludzie mają ginąć z głodu i choroby na ulicy? A co zrobi biedny posterunkowy, ktory znajdzie zemdloną, czy ma ją oddać do aresztów, gdy szpital przepełniony?

A dalej pytanie, co robi nasza opieka społeczna? Co robi: wypłaca zasiłki bezrobotnym! Widzę ich co tygodnia: panienki w jedwabnych pończochach i modnych śniegowcach, mężczyźni doskonale ubrani: bezrobotni z Krynicy naprawdę pierwsza moda! A dalej bezrobotni zawodowi członkowie związków, drukarz np. bierze tygodniowo 89 zł. i... zasiłek 16 — 20zł. A ten nędzarz płaczący nad mdlejącą żoną konającą z głodu!

Wiemy, że nasz burmistrz miasta dr. Roman Sichrawa ma energię i inicjatywę! Panie burmistrzu, tak być nie może, ludzie nie mogą padać po ulicach! Panie burmistrzu, trzeba zawołać mocno o pomoc! My będziemy wołać ile nam sił starczy! Dostańmy pożyczkę, zaapelujemy do bratnich miast, do władz naszych prowincjonalnych i centralnych, zaapelujmy do ludzi dobrej woli o pomoc! Nasz szpital musi być powiększonym, choćby za cenę inwestycji miejskich, nasz szpital musi spełnić swoje zadanie, bo doprawdy, jeśli zaczną ludzie—nędzarze padać bez opieki na ulicy, jeśli głód i nędza zmusi ich do tego by iść za cenę życia przeciwko władzy — możemy podać wtedy rękę chyba... bolszewizmowi. Ludzi konających i mdlejących na ulicy widzi tłum, a tłum rozgniewany to... gniew ludu! Nie doprowadzajmy do tego, gdy w naszych rękach leży ulżenie nędzy ludzkiej!

St. Klemensiewicz.

O rozwój
kupiectwa polskiego.

W odpowiedzi na zamieszczony w Szanownem piśmie z dnia 1 stycznia br. artykuł pod powyższym tytułem pozwalam sobie przesłać P. T. Redakcji niniejsze pismo z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w swojem poczytnem piśmie.

Słuszną sprawą jest, że Społeczeństwo nasze zaczyna się interesować kupiectwem polskiem i na łamach dzienników, niejednokrotnie pojawiają się artykuły o kupiectwie polskiem, nader mądre i dosadne, nader przemyślane, które „robią swoje" lecz i znachodzą się niekiedy mniej głębokie, niejednokrotnie potępiające i obrażające polskie kupiectwo, rzucające się w oczy, że są pisane przez ludzi nieznających życia.

Sięgnijmy pamięcią w niedawno minioną przeszłość a dopatrzymy się, że wina tego, o czem Szanowny Autor pisze, nieleży po stronie kupiectwa, ale całego Społeczeństwa, które nie starało się wydać ze siebie kupiectwa polskiego, czując do tego zawodu wstręt, bowiem stan kupiecki uważano za coś podrzędnego, który chrzczono mianem paskarza, złodzieja, a gdy pracą swą długą i uczciwą dochodził do czego, wytykano mu to jako coś nienormalnego, natomiast przemilczano, starano się nie widzieć, gdy kupiec niepolski dochodził do majątku, uznając że tak być musi, co i dziś niejednokrotnie się słyszy a stan taki trwa dalej.

Jednak w obronie tych, którzy najwięcej tu zawinili dodam, że było celową robotą państwa zaborczego austrjackiego sprytnie w społeczeństwo polskie wpajając, niedopuszczenie do rozwoju racjonalnego zarówno polskiego handlu jak i przemysłu, gdyż to leżało w interesie zaborców, by nas gospodarczo zrujnować, to też w tem jest może najwięcej winy, że nie wychowaliśmy sobie polskiego kupca i przemysłowca, którego i obecnie niestety się nie wychowuje, skoro dowód uzdolnienia fachowego ustawowo wymagany jest w każdym innym zawodzie, tylko nie w kupiectwie. Inteligencja synów swoich nie kierowała do tych zawodów, bo jak już wspomniałem wyżej, kupiectwo i przemysł były czemś podrzędnem, zaś kupcowi z lękiem podawano rękę, gdy przypadek zrządził, że znalazł się w towarzystwie sfer pozakupieckich.

Dziś Bogu dzięki nieco się zmieniło. Artykuły w dziennikach dowodzą, że Społeczeństwo przejrzało dochodząc do przekonania, że handel i przemysł to jednak jedna z bardzo ważnych komórek w organiźmie Państwa, to podwalina życia gospodarczego a, o opanowaniu polskiego handlu zadecyduje samo Społeczeństwo przez czynienie zakupów w firmach polskich.

W omówieniu znów dalszego wspomnianego artykułu na uwagę iż kupiectwo polskie nie stoi na wysokości swego zadania i t. d. i t. d. — przecząco odpowiedzieć muszę, iż zarzut ten jednostronny jest bardzo niesłuszny nawet i obrażający stan polskiego kupiectwa. Szanowny autor w mowie będącego artykułu, za mało znając życie handlu jako takie, nie starał się zapoznać z przeciwnościami, jakie napotyka kupiectwo, zmieniłby bowiem swoje niezawodne zdanie.

Nie da się zaprzeczyć wielu jeszcze niedomagań, lecz wina to ustroju ogólnego: Na barkach wszakże kupiectwa oparty jest cały ciężar podatkowy danin i opłat społecznych a przytem nie mając należytego oparcia nigdzie ani zabezpieczenia o racjonalny kredyt. W ciężkiej sytuacji gospodarczej, jaką przeżywa cała Europa a w szczególności Polska zmuszone jest kupiectwo polskie obecnie walczyć z nieuczciwemi metodami konkurencyjnemi.

Miarą tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się polskie kupiectwo znajduje oraz dowodem, iż polski kupiec rozumie swój obowiązek stojąc na wysokości swego zadania, jest wiara w przyszłość, która podtrzymuje go w wytrwaniu na swym ciężkim posterunku.

Kupiectwo polskie jest zorganizowane a stojąc twardo na gruncie narodowym, rozumie swoje posłannictwo, jakie ma spełnić wobec Ojczyzny i Narodu, lecz trzeba go umocnić, podtrzymać na duchu przez odwiedzanie jego warsztatów pracy i wskazywanie niedomagań, które są zawsze więcej celowe i skuteczne, jak rzucanie obelg, że kupiec polski „chce się prędko wzbogacić" i t. p. Wprawdzie byli i tacy, ale to tylko przejściowy na szczęście twór wojenny, rekrutujący się nie ze sfer kupieckich i ci z chwilą nastania normalnych stosunków, przestali być kupcami, przeważnie na dawne swoje stanowisko wracając.

Kupiectwo polskie prowadzi handel na ścisłej i rzetelnej kalkulacji, która przecież w uczciwie prowadzonym interesie być musi, nie ucieka się do sztucznych bankructw które w wysokim stopniu ułatwia ustawa o postępowaniu ugodowem, niejednokrotnie upominając się o zniesienie tejże jako nienormalnej i w wysokim stopniu dla rzetelnego kupca szkodliwej. Niedorabia się majątku tym sposobem, lecz kierując się etyką, żyje bardzo ciężką pracą, by warstaty swe utrzymać i dać byt swoim rodzinom.

Kto posiądzie handel i przemysł ten będzie gospodarzem Polski, jednak by osiągnąć ten stan posiadania, winno całe społeczeństwo w tem zrozumieniu współdziałać, że dorobek polskiego kupiectwa jest dobrem Państwa, jest majątkiem Narodu.

ŁUCJAN GÓRKA

Prezes Oddz. krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Nowym Sączu.

Napad rabunkowy

(S. Kl.) W dniu 2. bm. na drodze z Rytra do Piwnicznej, niedaleko tej ostatniej napadło dwu nieznanych sprawców na Pejsacha Felergrünna, rzeźnika z Piwnicznej i zarzuciwszy mu worek na głowę zrabowali 215 zł. 2 dolary amerykańskie i 100 koron czeskich. Jeden ze sprawców został przez napadniętego rozpoznanym, jako Jan Dulak z Łazów ad Piwniczna, drugi sprawca nieznany. Obaj sprawcy na razie zbiegli. Napadnięty w czasie szamotania się z napastnikami został lekko poturbowany.

WINCENTY BLASCO IBAENZ.

PIENIĄDZ.

Wyjątek z powieści „Los Argonautas" z hiszpańskiego przełoży prof. August Lambor.

(Ciąg dalszy)

Ukrywał się on w skrytkach podziemnyyh, obawiając się światłości dziennej, jakby jakiś idol przeklętej religii. Ciężkim był i wielkiej objętości i ciasno mu było w woreczkach i kieskach, a jednak nie był zdolnym wyruszyć poza mury miast, gdzie go nagromadziły oszczędność i skąpstwo. Kto się zajmował operacjami pieniężnymi był jakby tknięty jakąś chorobą moralną: zieleniał z zazdrości, żółknął z obawy, drżał na każdym kroku, jakby samo powietrze było wypełnione wrogami. Tłumy zgłodniałe szukały ulgi w niedostatku napadając i rabując dzielnice żydowskie zamieszkałe przez brudnych i skąpych wyznawców żółtego boga: a wielcy panowie, w chwilach kłopotów pieniężnych, wieszali faktorów pieniężnych, aby pomnożyć swe fundusze. Gdy wreszcie obyczaje złagodniały, przecież jeszcze nie zatarł się ów stygmat, którym byli napiętnowani kapłani złota. Podchlebiano im w chwilach kłopotów, a kopano i szczuto psami potem w imię wyższego urodzenia i szlachectwa duszy.

Aż jednego dnia z zastosowaniu pary wodnej zmieniło się oblicze świata. Stało się to prawie w naszych oczach, za naszych czasów: znamy nawet osoby, które były świadkami tej wielkiej rewolucji, najtranscendentalnejszej a jednak najpozytywistyczniejszej ze wszystkich jakie dotychczas na ziemi się odbyły — Lokomotywa już istniała, należało ich tylko wybudować tysiące i tysiące i rozpuścić je po całej planecie. Maszynie przemysłowej nie wystarcza już mały warsztacik familijny, stało się więc koniecznością budowanie monstrualnych budynków, o wiele większych i rozleglejszych niż katedry lub świątynie pogańskie. Ale takiego przedsięwzięcia nie mógł się był podjąć żaden monarcha ani potentant indywidualnie... Wtedy to nowy bóg żółty, zmieniwszy wygląd jawi się majestatyczny i tryumfujący, wyszedłszy u ukrytych mieszków lichwiarza. W tem nowem objawieniu się nie jest on już w lęku i skrytości, ale łączy się tłumie dla wspólnej pracy w papiery i dokumenty które zwią akcjami i obligacjami. Papier, który dotychczas był tylko skrzydłami myśli nowoczesnej, stał się teraz oznaką jej władzy. Ludzie, którzy nigdy nie wychodzili poza granicę swej wsi, oddawali oszczędności swe przedsiębiorstwom tytanicznym wykonywanym na drugim końcu planety, których ani widzieli ani rozumieli. Odważni jenerałowie biur, poeci arytmetyki bankowej z krewkością konkwistadorów, stanęli na czele tych nieprzeliczonych wojsk pieniędzy i pracy, których nigdy na oczy nie widzieli... A nie minęło ośmdziesiąt lat i opanowali świat tak, jak go nigdy nie opanował żaden ambitny władca.

Maltrana wykłada dalej tonem mowcy, jakie to cuda sprawia nowoczesny pieniądz. Cały glob naszpilkowany jest kominami fabrycznemi, nawet na bezmiarach oceanów każdej chwili zoczyć można gdzieś czarny punkcik i chmurkę dymu: wodospady i rzeki stwarzają siłę i świat: w ciemnościach oceanów drgają jakby inteligentne struny, kable podmorskie przenoszące myśl człowieczą: siły dziwne tajemne i wrogie nam pracują jako niewolnicy dla ogólnego dobrobytu: głód, ten gość straszny nawiedzający od czasu do czasu całe połacie ziemi, stał się mniej strasznym od czasu, gdy o każdej porze dnia i nocy przerzynają ziemię pociągi zbożowe, a ocean floty niezliczone, wyrównując swoją nadwyżką niedostatki innych okolic: człowiek znudzony jakby swem krótkim panowaniem na powierzchni ziemi, rzuca się w przestrzeń powietrzną i uczy się latać.

A wszystko to, mój Ojeda, dokonała moc mego boga. Nówi pan, że to jest dziełem człowieka: ale przy obecnym ustroju społecznym, człowiek zdziałałby bardzo mało bez pieniędzy. Nikt się przecież nie podejmie kłopotliwej i żmudnej pracy dla przyjemności, nikt nie narazi życia swego zadarmo w przedsięwzięcia bez chwały. Niech mu pan powie, aby przewiercił tunel, albo zbudował tamę na rozlewisku wód, bo to jest potrzebne a nawet konieczne jemu jak i jego bliźnym i że sobie przezto zasłuży na ich wdzięczność — wzruszy tylko ramionami. On będzie trudził się i znoił, ale musi wiedzieć, że mój bóg nagrodzi go niezwłocznie. Ale niech mój bóg tylko na chwilę o nim zapomni, porzuca pracę natychmiast, i mało się troszczy o wzniosłość przedsięwzięcia...

Otwórz pan oczy, Fernando, i nie zachowuj się obojętnie i niewiernie wobec nowego naszego boga. Dawni bogowie uznali się za pokonanych przezeń, schlebiają mu i boją się go. Wzgardzony Pluto rogaty i smutny i zepchnięty w podziemia w dawnych czasach, dziś zajął tron szlachetnego Zeusa, uznanego za niedołężnego i nieużytecznego. Apolin i Mars wyrażają się o nim źle, nie mogąc mu przebaczyć utraty swej dawnej chwały, ale czynią to tylko za jego plecami; niech tylko mój bóg zwróci na nich złote swe oczy, jeden prędko ofiaruje mu swą szpadę ku obronie istniejącego" świętego porządku, bez czego nie byłoby dobrych interesów, a drugi natychmiast preluduje na swej lirze hymn ku jego chwale.

Ciąg dalszy nastąpi

Bandycki napad czy zemsta?

(S. Kl.) W nocy dnia 29. na 30 grudnia w Trzetrzewinie — między godz. 11 a 12 w nocy napadli nieznani sprawcy, uzbrojeni w rewolwery i drągi na dom rządowy w Trzetrzewinie, zamieszkały przez dróżnika państwowego, gdzie zaczęli strzelać i drągami wybijać szyby, przyczem wybili 22 szyb. Sterroryzowani mieszkańcy nie mogli niestety dla braku broni stawić oporu, poczem sprawcy korzystając z ciemności zbiegli.

Napad powyższy, jest prawdopodobnie zemstą, ze strony osobników, którzy zostali ukarani za wykroczenie drogowe na podstawie doniesienia miejscowego dróżnika. W każdym razie byłoby wskazanem, aby w Trzetrzewinie ustanowić posterunek P. P., który niestety został zwinięty m! Wieś ta bowiem, nie cieszy się zbyt dobrą opinją, a awantury, napady i tp. trafiają się na porządku dziennym. Ostatnie porwanie się na funkcjonarjusza państwowego zasługuje też na najsurowszą karę.

Sprawozdanie z zebrania obywatelskiego w sprawie O. P. G.

Z inicjatywy Inspektoratu Obrony Przeciwgazowej Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. G. w Krakowie odbyło się dnia 3-go stycznia br. w ratuszu zebranie obywatelskie w sprawie organizacji obrony przeciwgazowej na terenie tut. powiatu.

W zebraniu tem wzięli udział pp. Starosta Dr. Łach Maciej, poseł Hr. Stadnicki, wiceprezes Sądu Okręg. Sobota Karol, prokurator Dr. Kołączkowski Bogusław, dyrektor Gimnazjum I. Pelczar Michał, dyr. Gimnazjum II. Język Emil, zastępca burmistrza Mr. Stanisław Nowakowski, burmistrz miasta Muszyny Jurczak Antoni, prezes Koła T. S. L. Markiewicz Jan, prezesowa Oddziału Związku pracy obyw. kobiet Parylewiczowa Wanda, prof. Strzelecki Józef im. P. W. i W. F., Jan Rysz imieniem Polskiego Związku Kolejarzy, prof Jan Śliwa prezes Związku Oficerów rezerwy, prezes Koła Zw. Legjonistów Wawrzykowski J. wicedyrektor Oddziału Banku Polskiego Wysocki Mieczysław, kierownik szkoły w Krynicy Boroń Franciszek, inż. Magistratu Gdesz Roman, oficer inspekcyjny Straży ogniowej Małyska Kazimierz, sekret. Komitetu powiat. L. O. P. P. Kózka Jan i inż. W. Cyło.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Nowakowskiego, — p. Dr. Tadeusz Orzelski kierownik Inspektoratu Obrony Przeciwgazowej Wojewódzkiego L. O. P. P. uzasadnił w dłuższym referacie potrzebe organizacji Kół L. O. P. P. i obrony przeciwgazowej i wskazał sposoby organizacji. Po przeprowadzeniu dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni i wyrazili konieczność organizacji obrony przeciwgazowej i zakładania miejscowych Kół L. O. P. P. w powiecie, zebrani uchwalili jednomyślnie na wniosek inż. Gdesza odnieść się do Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Krakowie aby tenże zaprotestował u odnośnych Władz przeciw sprowadzeniu z zagranicy masek gazowych i wydał dla Kół powiatowych i miejscowych zakaz sprowadzenia masek z zagranicy.

Następnie na wniosek p. Starosty Dra Łacha uchwalili zebrani jednomyślnie odnieść się do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, aby w czasie wakacji urządził kurs oświaty pozaszkolnej, na którym to kursie miałaby być uwzględniona także obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa.

Po uchwałach tych przewodniczący podziękował p. Inspektorowi Orzelskiemu za referat a zebranym za udział w dzisiejszem zgromadzeniu i za uwagi oraz wskazówki, co do dalszego działania celem rozwoju L. O. P. P. na terenie tut. miasta i powiatu, które ułatwią mu dalszą pracę i zamknął posiedzenie.

Nowy Sącz, dnia 3. stycznia 1930.

Mowa oczu

Popatrz mi dziewczę w oczy szczerze
a ja ci powiem czy masz serce,
czy lubisz mrok, czy gwiazd kobierce —
Popatrz mi dziewczę w oczy szczerze!

Tylko szczerością świat się bierze
i ludzi chwyta się za serce
w szczęściu i w życia poniewierce —
Popatrz mi dziewczę w oczy szczerze...

TAD.

KRONIKA

OSOBISTE.

LANGER EDMUND, starszy asesor P. K. P. mianowany został kierownikiem rachunkowości w tutejszych Warsztatach Głównych I. kl. w VII stopniu służbowym.

POŻEGNANIE PODKOMISARZA P. P. W salach Czytelni Mieszczańskiej odbyło się dnia 7 stycznia br. pożegnanie kierownika komisarjatu P. P. na miasto Nowy Sącz, p. podkom. Sierszchulskiego, przeniesionego do Ropczyc. W pożegnaniu wzięli udział komendanci posterunków z powiatu i miejscowy personel Pol. Państw.

Ze sfer administracyjnych powiatu i miasta obecni byli pp. starosta dr. Łach, zast. starosty Wygrzywalski, Rumiński, radca Mgr. Kózka inż. Cyło, inż. Włudarski, komendant powiatowy, P. P. komisarz Wagner i inni.

W czasie kolacji przemówił do odchodzącego p. Sierszchulskiego, p. starosta — podnosząc zasługi odchodzącego, który swoją pracą zaskarbił sobie zaufanie Władz przełożonych oraz szacunek u podwładnych.

Imieniem urzędników Magistratu żegnał p. Sierszchulskiego p. radca Kózka, imieniem P. P. p. komisarz Wągner. Przemawiali również zgromadzeni na pożegnaniu z pośród personelu policyjnego. Wśród miłej pogawędki towarzyskiej, spędzono kilka godzin, podczas których przygrywał zespół muzycz. na skrzypcach i fortepianie.

ZMIANA w NAGZELNICTWIE OKRĘGU V-ego STRAŻY POŻARNYCH. Stosownie do uchwały Powiatowego Zarządu Straży Pożarnych udała się w dniu 7 bm. do p. starosty, dr. Łacha delegacja w osobach pp. inż. W. Cyły, instruktora Miecz. Brudziany i instruktora pożarn. Kaz. Małyski, z prośbą o przyjęcie przez p. starostę godności Naczelnika Okręgu V-ego Straży Pożarnych, którą to funkcję sprawował dotąd w zastępstwie p. inż. W. Cyło.

Pan starosta z całą gotowością przychylił się do prośby delegacji, zaznaczając, że pragnęłby widzieć w organizacjach Straży Pożarnych ducha obywatelskiego i narodowej pracy — niezależnie od gotowości niesienia fachowej pomocy w razie klęski pożaru.

ZABAWA CHÓRU „ECHO“ W dniu 18 b.m. urządza chór „Echo“, wielką zabawę z kotyljonem w Domu Robotniczym. Grała będzie orkiestra kolejowa.

WYKŁADY STEFANA JAROSZA w NOWYM SĄCZU. Znany prelegent i podróżnik p. Stefan Jarosz, który niedawno powrócił z swej trzyletniej podróży, po Ameryce Północnej wygłosi w swym rodzinnym grodzie kilka wykładów.

Nasz Sądeczanin zwiedził najdalsze a zarazem najpiękniejsze zakątki Stanów Zjednoczonych, Kanady i Alaski.

Spędził kilka miesięcy wśród Indjan i Eskimosów na dalekiej Północy, zwiedził wszystkie amerykańskie parki narodowe — odbył szereg ekspedycji w Górach Skalistych na Dalekim Zachodzie, w głębi Alaski nad cieśniną Beryngą i Morzem Lodowatem Północnem.

Z podróży swej zebrał kilkaset wspaniałych zdjęć fotograficznych — i podczas swych wypraw, żyjąc wraz traperami i poszukiwaczami złota, przeżył niejedną przygodę — o których opowie nam na swych wykładach, które niewątpliwie cały Sącz zainteresują tembardziej, że będą urozmaicone licznemi przeźroczami.

Spodziewać się należy, że całe kulturalne społeczeństwo miejscowe pospieszy posłuchać młodego prelegenta, który walnie sprawie polskiej przysłużył się, przeprowadzając skutecznie propagandę naszych gór w przeszło 100-tu miastach Ameryki.

Pierwszy wykład p. t. „Przez prerje i góry ojczyzny cowbojów i Indjan“ oraz drugi p. t. „Wśród tundr i lodowców krainy Eskimosów“ odbędą się w najbliższym czasie, o czem doniosą afisze.

Dla szkół odbędą się wykłady osobno w sali „Sokoła“ o godzinie 12-tej w dniach 15, 16, 20 i 21 stycznia b. r.

Bliższe szczegóły w afiszach.

ODCZYT. W niedzielę dnia 12 stycznia obędzie się staraniem Koła TNSW. w Nowym Sączu o godz. 6-tej w sali Ratusza odczyt, prof. Golachowskiego na temat: Z WYCIECZKI PO HOLANDJI. Będą to opowiedzianie wrażenie z pobytu prof. Golachowskiego w Holandji w czasie wakacji. Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnemi.

LIGA MORSKA i RZECZNA Oddział w Nowym Sączu w myśl uchwały Zarządu wysłała z życzeniami Wesołych Świąt Gwiazdkę w postaci rozmaitych podarunków załodze, okrętu R. P. „Podhalanin“ na ręce Dowódcy Okrętu.

Kierownik zaszczytnej Firmy „K. Sozański“ p. Juljan Rodziński, jak również Firma Roman Pisz i WP. Bauerowa dołączyli od siebie wiele cennych podarków.

BANDYCKI NAPAD. W nocy z dnia 3 na 4-go bm. o godz, 2·30 po północy zaczęło się dobijanie do szynku Leona Hochhausera przy ul. Długosza. Gdy nikt nie odpowiadał, napastnicy przeskoczywszy płot wdarli się od przodu i tu rozbiwszy cztery szyby chcieli wtargnąć do środka. Na wszczęty alarm sąsiadów napastnicy, pośród których znajdował się jeden wojskowy — zbiegli. Podnieść należy sprawność warty nocnej 1 psp. jakoteż patroli, która w 5 minut znalazła się na miejscu napadu. Wymieniona patrol przytrzymała faktycznie dwu uczestników cywilnych napadu i oddała tychże w ręce nadeszłej policji. Napastnikami, którzy winni być surowo ukarani okazali się: Leśniak, Kunicki, Witowski z N. Sącza, nadto żołnierz, niejaki Prokop, z 5pagu z Krakowa.

CZY TAK BYĆ WINNO? Gospodyni domu przy ul. Długosza 30, p. Sieradzka zamyka nietylko bramę kamienicy o godz. 6-tej wieczór, ale nadto dla szykany zamknęła dzwi na kłótkę, nakazując używanie drzwi tylnych wszystkim lokatorom. Odnośne doniesienie zrobił swego czasu sam p. nadkomisarz Hanus | niestety sytuacja jest dotąd niezmienioną! Spodziewamy się źe miejscowy Komisarjat P. P. ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ogniowe no i ewent. doręczanie telegramów czy ekspresowej poczty, zrobi z tą sprawą porządek. Do powyższej sprawy jeszcze powrócimy.

B. B. W. R. PRZY PRACY. Z ramienia powiatowej Organizacji Bezpartyjnego Bloku wyjechali dnia 29. grudnia do Podola — Górowej: ks. prezes Dąb-

Z TEATRU TOW. DRAMATYCZNEGO.

PAN POSEŁ.

komedja w 3 aktach M. Fiałkowskiego.

„Pan Poseł“ jest komedją dobrą. Dobrą dlatego, że prawdziwą. Nie znaczy to jednak, aby każda sztuka prawdziwa, to znaczy wzięta z życia i życie odzwierciedlająca, musiała żywić artystyczne aspiracje. Fijałkowskiemu, nie można odmówić artyzmu swoistego i oryginalnego. Dla Fijałkowskiego humor jest koniem szlachetnej krwi, sam zaś autor jedźcem bardzo dobrym.

Artyzm Fijałkowskiego jest pełen temperamentu. Rozumie się — mowa tutaj o artyźmie humoru, komizmu. Można być dobrym autorem, można znać sceniczną robotę i nie umieć, względnie nie potrafić wydobyć z osób, ze scen i sytuacji komicznego efektu. Powstaje w tym wypadku t. zw. „humor żelazny“. Taki humor „zabija“ sztukę i publiczność. Sztuka robi „baissę“ — publiczność idzie do kina.

Uważam, że streszczać komedję Fijałkowskiego rzecz niepotrzebna. Sądecka publiczność zna ją z poprzednich lat. Jest tam miłość, przechodząca najrozmaitsze perypetje — w trzecim akcie kończąca się, nazwijmy to po amerykańsko — kinowemu „shoppy end“. Jest doskonały scenicznie pan poseł Kłos, jest mimo wszystko dumna ze swojego męża poślina, przewrażliwa dziewczyna wiejska, Hanka — kwiat domu Kłosów i całej wsi. Jest panicz ze dworu — (a jakże) bujający ze strzelbą na ramieniu „wśród opok i jarów“ a także i serc dziewczęcych. Trafił jednak na jedno serce, swojem sercem połknął się na tamtem i na krok od niego już ruszyć się nie mógł. Są wreszcie i chłopi, bo, to przecież jest wieś!

Oddaję z kolei głos sądeckiej publiczności. Mówiono powszechnie, że pan poseł Kłos, (p. Fyda) przeszedł sam siebie. Istotnie p. Fyda żył, mówił, czynił na scenie; był prawdziwym chłopskim posłem. Szkoda wielka, że Nowy Sącz ma trzydzieści dwa tysiące mieszkańców, pięćset publiczności chodzącej do teatru a niema teatru. Mam na myśli prawdziwy, imponujący gmach teatralny. To mało, że jest obraz doskonały, zato ramy do niczego. Za dwadzieścia pięć, za trzydzieści lat, Sącz będzie może miastem wielkiem, może będzie miał własny budynek teatralny, może będzie promieniował sztuką wogóle a sztuką regjonalną w szczególności na Podhale i jeszcze dalej, ale wtenczas p. Fyda i pp. Barbaccy będą mieli lat sześćdziesiąt i siedmdziesiąt, niechęć i brak patnerów.

Pani posłowa (p. Boguszowa) była dobrą żoną swojego męża i kochającą matką swojej jedynaczki. Dla tego rodzaju ról p. Boguszowa jest jedyną.

Nową, dobrą parę amantów posiadło Towarzystwo w osobach p. Stankównej i p. Bauera. Bałem się na początku pierwszego aktu, cieszyłem się przy końcu 3-go razem z młodą parą, dziedzicem, Kłosami, kłosami i słońcem, które zwycięzyło. Niech zawsze zwycięża słońce! Cieszymy się nabytkiem Towarzystwa Dramatycznego! Pan Klonowicc, obywatel ziemski (p. Pawłowski) zapewne wkrótce wyzbędzie się. tego, co na ekranie nazywa się „czarnym charakterem“ Nawet surowy ojciec i dziedzic nie jest złym ani takim „czarnym“.

Dopełniali dobrą grą p. Filipowiczowa, (przepyszna ciocia „Kundzia!) i p. Barbacki Leon, młody talent (grał Antka, młodego gospodarza). Wiernie oddał Błażeja gospodarza, p. Myczkowski.

Scena z chłopami przed dworem w akcie drugim dobra i naturalna.

Reżyserował p. Barbacki Bolesław. Podpatrzył chłopa, wieś, dał komedji życie i humor, pomagając, autorowi. Orkiestra 1 p.s.p. uprzyjemniała krótkie przerwy.

T. S.

rowski, red. Klemensiewicz, Prof. Puchała, prof. Samborski i prof. Strzelecki, którzy tamże odbyli wiec i aktualną pogadankę. Przewodniczył p. Koszyk sekretarzował p. Rakoczy, referował ks. Dąbrowski a wykład o jedwabnictwie odbył prof. Puchała. Zebranie, zainicjowane przez naczelnika gminy p. Mamaka odbyło się w szkole, odstąpionej przez p. Lewicką.

Dnia 5. bm. odbyła się ponowna pogadanka w gminie Kobyle, Gródek, gdzie uczestniczyli ks. Dąbrowski, prof. Artymiak oraz prof. Puchała. W obu zebraniach wzięły udział tłumy miejscowej ludności wiejskiej.

Kronika żałobna

ŚP. KAZIMIERA ŚLIWIŃSKA, współpracowniczka Teatru żołnierskiego 1 psp. zmarła dnia 4 bm. przeżywszy lat 26.

ŚP. Kazimierz Biegoń, emerytowany urzędnik pocztowy zmarł w tych dniach w N. Sączu. Śp. Zmarłego odprowadziły rzesze przyjaciół i znajomych na miejsce wiecznego spoczynku w Gołąbkowicach.

Klęska pożarów

Z danych statystycznych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wynika, że w roku bieżącym ogromnie wzrosła palność w Polsce.

W pierwszych bowiem trzech kwartałach roku bieżącego, było 10·995 pożarów, przyczem pastwą ich padło 19·646 nieruchomości wiejskich i małomiasteczkowych.

Ogólna suma strat wynosi około 36 miljonów złotych.

W całym roku ubiegłym liczba pożarów wynosiła tylko 7·864 a ogólną sumę strat obliczono na 20 miljonów złotych.

Przy takim wzroście palności przymusowe, pełnowartościowe ubezpieczenia budowli od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, są zrozumiałem dobrodziejstwem dla pogorzelców, których zakład chroni od zubożenia przez natychmiastową wypłatę odszkodowań.

Jednocześnie cyfry tej statystyki są najlepszym wskaźnikiem, ile wysiłku włożyć należy w akcję organizacji ochotniczych placówek strażackich, aby placówki te, doborem swego wyekwipowania w środki do walki z pożarami i stopniem sprawności bojowej, stały na wysokości zadania i dość skutecznie przeciwstawiały się tej tak olbrzymiej klęsce, jaka nawiedza nasze osiedla.

Z przykrością muszę tu wspomnieć, że nasze społeczeństwo nie bardzo przyczynia się do rozwoju organizacji Straży Pożarnych, a niejednokrotnie sprawy te tak ważne w naszej odrodzonej Polsce, przez ogół są po macoszemu traktowane. Strażak ochotnik, który na alarm spieszy o każdej porze dnia i nocy na ratunek bliźniego, nie zważając na pogodę, nie jest przez społeczeństwo należycie ceniony. Brak poparcia materjalnego ze strony samorządów oraz miejscowej ludności, nie daje możności zaopatrzenia się Oddziałom Straży Pożarnych w należyty sprzęt przeciwpożarowy, wskutek czego straże pożarne posiadają lichy,przestarzały sprzęt, który podczas pożaru często źle funkconuje. Nic też dziwnego, że mamy cały szereg masowych pożarów i z dymem idą osiedla ludzkie.

Weźmy statystykę pożarów na zachodzie, gdzie straże pożarne są przez samorządy należycie popierane oraz inaczej przez społeczeństwo traktowane. Palność zagranicą jest o 50 proc. mniejsza, do przewożenia ludzi i narzędzi pożarniczych na miejsce pożaru zamiast jak u nas koni, używa się środków motorowych. U nas niestety wszystko postaremu i koń niezachwianie utrzymuje swe stanowisko jako źródło siły pociągowej. Gdy na alarm trąbki, nim wyruszą strażacy na miejsce pożaru, by swemi prymitywnemi narzędziami stoczyć walkę z potężnym żywiołem, muszą uganiać się po domach i drogach, aby zdobyć konie. Tymczasem wytoczone narzędzia muszą stać cierpliwie, choć łuna pożaru się wzmaga. Z jakimi kłopotami połączona jest taka akcja ratownicza ten tylko wie, kto się stykał z życiem Ochotniczej Straży Pożarnej na wsi i w małych miasteczkach.

Władze Związku Wojewódzkiego robią wszystko ze swej strony, by wreszcie kres temu niedomaganiu położyć, lecz wskutek braku zrozumienia miejscowego społeczeństwa, oraz z braku poparcia materjalnego wszystkie zamierzenia i dążenia posuwają się jak dotychczas, bardzo powoli.

Ażeby Oddziały Straży Pożarnych należycie spełniały swą rolę podczas pożaru, muszą być wyposażone w należyty sprzęt przeciwpożarowy. Wielką pomocą dla naszych straży ochotniczych, jest posiadanie choćby jednego samochodu. Zupełnie inny obrót wzięłaby cała akcja ratownicza, gdyby straż pożarna szybko ze wszytkimi potrzebnemi narzędziami przybyła do pożaru. Dlatego powinniśmy wszyscy dokładać starań, aby wyposażyć straż w narzędzia motorowe. Kto o to ma się starać? Oczywiście w pierwszym rzędzie Zarząd Odziału Straży Pożarnej, a następnie miejscowe społeczeństwo winno temu Zarządowi Straży przyjść z pomocą materjalną. Na taki cel, jak zakup należytych narzędzi przeciwpożarowych mieszkańcy nie powinni poskąpić datków, bowiem niejeden z miejscowych obywateli wie, jakim dobrodziejstwem jest Ochotnicza Straż Pożarna w należyty sprzęt wyposażona, która podczas pożaru stanęła do obrony zagrożonego mienia i dobytku ludzkiego.

W naszym Okręgu V-tym za wyjątkiem Stałej Straży w Nowym Sączu i Krynicy, motorowych narzędzi straże nie posiadają. Sprawność tych straży stoi na wysokim poziomie, czego natomiast nie można stwierdzić w Oddziałach Ochotniczych. Straże przymusowe wypełniają dostatecznie swą rolę w zakresie zwalczania pożarów, jednak do odległych miejscowości ze względu na bezpieczeństwo własnych miast, z pomocą spieszyć nie mogą, dlatego koniecznem jest wyposażenie Ochotniczych Oddziałów w należyty sprzęt przeciwpożarowy, by zapewnić spokój i bezpieczeństwo miejscowej ludności. KA-M.

Wskazówki racjonaln. oświetln. okna wystaw.

Stowarz. „Organizacji Gospodarki świetlnej" wydało następujące wskazówki co do racjonalnego oświetlenia okna wystawowego:

1. Okno wystawowe powinno być dostatecznie jasno oświetlone;

2. oświetlenie okna wystawowego nie powinno być rażące.

Źródła światła, a więc żarówki i ich oprawy winny być niewidoczne;

3. rozkład światła winnien być prawidłowy i możliwie zbliżony do światła dziennego;

4. w celu zwiększenia efektu świetlnego należy dążyć do osiągnięcia możliwie silnego kontrastu między oświetleniem okna wystawowego a jego zewnętrznem obramowaniem;

Należy ze względów oświetleniowych, o ile możności, unikać umieszczenia w oknach wystawowych luster, zwłaszcza na bocznych ściankach; lustra odbijają sylwetki żarówek i widok ciemnej ulicy. Z tych powodów żarówki stają się widoczne w lustrach, wystawa zaś widziana z zewnątrz, z boku wydaje się ciemną.

Do oświetlenia okien wystawowych nadaje się zarówno światło skupione (zapomocą odpowiednich reflektorów) jak i rozproszone (zapomocą odpowiednich szkieł.)

Światłem skupionem należy oświetlać towary, wymagające uwydatnienia kształtów. Nadaje się ono do oświetlenia rzeźb, robót ręcznych, bizuterji, naczyń srebrnych, obuwia itp. przedmiotów, których kształt musi być podkreślony, oraz materjałów błyszczących jak jedwabie, zefiry, satyny.

Światłem rozproszonem [które w mniejszem stopniu uwydatnia kontury i nie rzuca cieni), należy oświetlać materjały konfekcyjne, wełniane, pluszowe, atłasowe, futra itp.

Materjały barwne od najjaśniejszych, aż do bronzowych, można oświetlać zwykłemi żarówkami.

Materjały zaś ciemniejsze oraz wielobarwne, należy oświetlać światłem mieszanem: ze żarówek zwykłych i t. zw. dziennych.

Oprócz tego dla wydobycia większych efektów można stosować specjalne projektory ze szkłami kolorowemi.

Magistrat miasta Nowego Sącza

L: 17723/III/29 Nowy Sącz, dnia 7. stycznia 1939.

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały Magistratu z dnia 31 października 1929. zarządzam co następuje:

Z uwagi na bezpieczeństwo publiczne:

1) zabrania się przejazdu ulicą Sobieskiego na odcinku od ul. Wałowej do Lwowskiej wszelkim samochodom ciężarowym.

Dla wyżej wymienionych pojazdów mechanicznych dozwolony być może chwilowy postój na wspomnianym odcinku ul. Sobieskiego jedynie dla celów załadowania lub wyładowonia towaru przewożonego.

Zatrzymywanie się wszelkich pojazdów (a więc także i zwykłych wozów czy dorożek konnych) — o ile to jest konieczne ze względu wyżej przytoczonego, winno się odbywać po lewej stronie ulicy w stosunku do kierunku jazdy licząc — przyczem wzbronione jest zatrzymywanie się pojazdów na równej wysokości (równocześnie po obu stronach jezdni).

Odnośny odcinek ulicy Sobieskiego oznaczony będzie tarczą czerwoną z uwidocznionym na jej polu samochodem ciężarowym.

2) Przejazd: a) ulicą Wazów dozwolony jest tylko w jednym kierunku tj. od ul. Jagiellońskiej ku ul. Dunajewskiego.

b) ulicą Wąską: od rynku ku ul. św. Ducha.

c) ulicą Piastowską: od Rynku ku ul. Pijarskiej.

Kierunki jazdy oznaczone będą strzałkami.

Niestosujący się do powyższego zarządzenia karani będą grzywną do 50 zł. lub aresztem do 3 dni.

Burmistrz:
Dr. SICHRAWA mp.

Magistrat m. Nowego Sącza

Nowy Sącz, dnia 7. stycznia 1930.

Ogłoszenie.

Czyniąc zadość życzeniu P. T. Publiczności zawiadamia się niniejszem, że WE CZWARTKI łaźnia miejska czynną będzie wyłącznie DLA KOBIET od godziny 14-tej do 20-tej.

ZARZĄD ŁAŹNI

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu